

SŁOWO

powwszechnie



ROK XLV DZIENNIK STOWARZYSZENIA PAX

WYPANIE
Nr 46/13354/

Nr 46/13354/

Warszawa

23 marca 1992 r.

Wydanie 2

s. 5.

Polski fenomen literacki — księży poeci. Jest ich w Polsce niewiele. W historii Zgromadzenia Salezjańskiego jednym z nielicznych był zmarły kilka miesięcy temu ks. Stanisław Ołędzki.

URODZIŁ się 11 lutego 1946 r. na Podlasiu niedaleko Siedlec w małej wiosce Kukawki. Od trzynastego roku życia związał się z Towarzystwem Salezjańskim. Po ukończeniu studiów filozoficznych w Czerwińsku n. Wisłą i teologicznych w Łądzie n. Wartą w 1972 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Był laureatem Hcnych ogólnopolskich konkursów literackich, napisał kilka sztuk teatralnych, teksty jego autorstwa śpiewano na Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej (FAMA 88) w Swinoujściu. Pierwsze utwory publikował w latach siedemdziesiątych w prasie ogólnopolskiej.

Biblioteka Literacka przy „Roczniku Nadnoteckim” w Pile wydała pod koniec 1990 r. tomik jego poezji zatytułowany „Testament Przedostatni”. Był to poetycki debiut książkowy tego autora. Zaraz po ukazaniu się „Testamentu” w prasie ogólnopolskiej i regionalnej pojawiły się liczne recenzje wskazujące na niekonwencjonalny i eschatologiczny charakter jego poezji. Sam zresztą obawiał się schematów czy skrótów myślenia współczesnych odbiorców i nie chciał, by posądzono go o zmysłowość. Miłość, którą zajmował się w swojej twórczości, posiadała w jego rozumieniu inny — nieco głębszy wymiar. „Staram się udowodnić, że Bóg jest miłością i nie rozrywa ust kochającym się; nie jest mścicielem, prokuratorem, stróżem, inspektorem policji...” — mówił udzielając wywiadu Krzysztofowi Kalce (art. pt. „Tylko miłość, ma rację”: „Tygodnik Nowy”, Pila, nr 10/56/1991).

Skąd czerpał tematykę do swojej poezji? Zgodnie z duchem salezjańskim pracował z młodzieżą, był jej wychowawcą, posiadał doskonały zmysł obserwacji i szczególnie charakterystyczne sobie poczucie humoru. Roz-

mawiając z Zuzanną Przeworską stwierdził „(...) to nie są moje osobiste przeżycia. To świat, który widziałem wchodząc w krąg młodzieży, naznaczony niejako stygmatem bólu, miłości...” (art. pt. „Śluby księdza Ołędzkiego” „Tygodnik Piłski”, nr 10/581/1991). W dialogu z K. Kalką wątek o młodzieży rozszerzył żartobliwie jeszcze bardziej: „często rozmawiałem z młodzieżą i mówiłem: jestem waszym bratem, waszym służącym, trzy-

jemnością. Jest to poezja bardzo, bardzo mocno osadzona w świat. Jest o czym myśleć, kiedy się czyta te wiersze. A po drugie jest to najrzetelniejsza poezja, ponieważ przemawia słowem, które jest nie do zastąpienia. Bardzo obrazowa, bardzo kochająca świat (...). Jest w niej propozycja innego widzenia świata niż ta, którą znajdujemy w innych wierszach. I to ważne. Bo przemawia tu ktoś swolm szczerym, własnym głosem”.

Wspomnienie o śp. ks. Stanisławie Ołędzkiem

Poeta który kochał świat

mam się was, żeby was zrozumieć: w maju idę się modlić o dobrą pogodę, no, bo gdzie wy się macie biedaki podziać, skoro ławki w parku są mokre”.

Omawiając swoją poezję podczas promocji poetyckiej w Pile ks. S. Ołędzki na pierwszym miejscu wymienił jej charakter eschatologiczny. I rzeczywiście tak jest, utwory te pełne są metafor i symboli, wytwarzają atmosferę tajemnicy, tworzą własny zamknięty krąg. „Nurt eschatologiczno-filozoficzny utworów zaprezentowany w testamencie polega na usakraleniu rzeczywistości, występuje w nich silny akcent wszechobecności Boga. Poeta mocno akcentuje element śmierci i przemijania. Śmierć widzi jednak jako próg do poznania prawdy, szczególnego rodzaju katalizator stanowi dla niego kapłaństwo” — napisał Stefan Drązewski (art. pt. „Testament Przedostatni”, w: „Słowo Powwszechnie”, nr 50/13056/1991).

Ernest Bryll zaś we wstępie do „Testamentu” napisał: „(...) ten tomik wierszy zacząłem czytać wieczorem i aż do późnej nocy czytałem z wielką przy-

jęciem. Pojęcie tę bardzo pozytywnie ocenili również inni poeci i krytycy literaccy, m. in. Anna Kamińska, Wojciech Kawiński, Tadeusz Nowak, Maria Grzegorska...

Dedykacja, którą zapisał mi sam autor „Testamentu Przedostatniego” brzmi następująco: „Ta książka nie jest do czytania. To jest książka do myślenia. Jeżeli przyłożysz dobrze swoje ucho do tych wierszy, usłyszysz, że jest to również twój testament... Testament nieustannego pogrzebu świata i nieustannych jego narodzin. Ja go tylko spałem. Drogą krwi i chwały kalekielej...”. Posiadam również drugą dedykację: „Drogiemu przyjacielowi (...) — dziennikarzowi, historykowi Kościoła i ludzkiej dobroci — z serdecznym, miłym, koleżeńskim wspomnieniem zapisuję swoją obecność”.

Ks. S. Ołędzki pełnił posługę duszpasterską wg kolejności: w Gdańsku-Oruni, w Łodzi, a następnie od 1978 r. przez 12 lat w Pile i ostatnio od 1990 r. w Kobylnicy koło Słupska. Najbardziej chyba cenił sobie pracę w mieście Staszica. Poza wypełnianiem codziennych obowiązków kapłańskich i katechizacją mło-

dzieży prowadził tam duszpasterstwo głuchoniemych i niewidomych, był prezbiterem grup neokatechumenalnych, organizował życie kulturalne i twórcze wielu młodych ludzi. W pierwszej połowie ubiegłego roku w Pile i okolicach odbył wiele spotkań autorskich. Pytany dlaczego zbłerek poezji zatytułował „Testament Przedostatni”, odpowiadał, że testamentem ostatnim jest dla człowieka Bóg.

Po przybyciu do Kobylnicy niezwłocznie rozłożył swój warsztat literacki, dzięki czemu ziemia słupska zyskała dojrzałego poetę. Napisał zbiór opowiadań w formie prozy poetyckiej, który jak wspominał chciał wydać drukiem pt. „Z tej biednej ziemi” — tytuł ten miał nawiązywać do rodzinnej ziemi siedleckiej.

Zmarł 14 listopada 1991 r. W wierszu „Powrót śmierci”, który rzecz można koresponduje z jego śmiercią pisał: „Powrót śmierci / zaczyna się o zmierzchu / kiedy umierają przedwieczorne dzwony / śmierć wtedy przychodzi w postaci jesieni (...) śmierć przychodzi też przez kruki / jak chorągwie czarne / krzykliwe listopadem”. Na początku listopada chciał, bym napisał artykuł o jego poezji, sam nawet zaproponował tytuł: „Człowiek z Testamentem”. W Słupskiem już nie w poetyckiej metaforze, lecz rzeczywistości dokonał się dla ks. Stanisława Ołędzkiego „Testament Ostatni”. Z ziemią słupską związał się na trwałe, tu też spoczął na cmentarzu w Kobylnicy. Cmentarz ten zlokalizowany jest bardzo blisko małej stacyjki kolejowej — warto o tym wspomnieć, gdyż fragment wiersza zatytułowanego „List wieczorny do Matki Boskiej — pierwszy” przedstawia tak oto jego poetycką wizję: „to ja do ciebie przyjdę / lisim listopadem / będziemy rozmawiać o szczęściu / i o tym jak zabija się miłość / a potem / ty znów wejdiesz w wodę po kolana / i oświetlisz moje grzechy kolejową lampą...”.

Pierwszym wierszem, który napisał na Pomorzu (w Usicie) po przybyciu z Pily był „List do moich uczniów”. Ostatnie strofy tego utworu brzmią: „zapiszcie / moją pamięć”.

EUGENIUSZ WIĄZOWSKI